Rok III. Nowy Sącz, 1. stycznia 1902. Nr. 1.

SĄDECZANIN

ORGAN MIASTA NOWEGO SĄCZA i OBWODU.

Warunki prenumeraty:
Rocznie 8 kor.
Półrocznie 4 „
Kwartalnie 2 „
Pojedynczy numer 30 hal.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Mayer.

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.
Prenumeratę odbiera tylko Administracya, którą zarządza p. Józef Gutowski red. „Szkolnictwa" ulica Matejki.

Manuskryptów nie zwraca się, ale niszczy po zużytkowaniu. Tajemnica autorstwa zastrzeżona.

Uprzejmie prosimy o rychłe uiszczenie prenumeraty celem uregulowania nakładu. — Następny numer przesłany zostanie tym tylko, co złożyli prenumeratę.

Na powitanie Nowego Roku.

Witaj gościu tajemniczy,
Co z przyszłości idziesz bram —
Dziejów nowy budowniczy
Witaj nam!...
Jakie z sobą niesiesz dary
Na gościniec światu — mów!
Dobre spełnisz nam zamiary,
Czy zawiedziesz znów? ..
Dasz pociechę smutnym duszom,
Czy dolejesz nowych łez,
Ci, co cierpią — cierpieć muszą?
Czy ich bolów kres?...

* * *

Tych, co drzemią w zmrokach, w cieniu,
Obudź blaskiem nowych zórz.
Ludzkie serca krzep w zwątpieniu,
Słabych siłę wzmóż!
Na zwaśnionych duchów szalę
Ty oliwną gałąź rzuć,
Tęczą opasz świat wspaniale,
Chwile walki skróć;
Wiarą niech nam pierś zapłonie
W wspólnej pracy przyszły plon,
Połącz serca połącz dłonie,
Uderz w czynów dzwon!...

* * *

Zamiast burzyć — ty sklepienia
Nowych gmachów pomóż wznieść,
A świat hymnem uwielbienia
Zabrzmi na twą cześć!
Nim się droga twa rozświeci,
Zanim twarz odsłonisz swą —
Syna zgasłych już stuleci
Spotykamy pieśnią tą:
Witaj gościu tajemniczy,
Co z przyszłości idziesz bram,
Dziejów nowy budowniczy,
Witaj nam!

Germanizacya swojska.

Z małych przyczyn powstają częstokroć doniosłe skutki. Tak i głośna sprawa wrześnieńska, która wstrząsnęła umysłami wszystkich Polaków, staje się dziś posiewem czynu, mogącego mieć dla naszej narodowej przyszłości ogromne znaczenie, staje się źródłem odporności przeciwko wszystkiemu co niemieckie i hasłem zsolidaryzowania się w tym kierunku wszystkich klas i stanów naszego społeczeństwa. I jeżeli żywiołowy prąd pójdzie nadal wytrwale i niezmiennie w tym samym duchu, to kto wie, czy nie dożyjemy takich wypadków, takich zmian radykalnych w polityce europejskiej, że nawet nowocześni barbarzyńcy północy zadrżą i sami przerażą się następstw swego kroku.

Przedewszystkiem rozbrzmiało po kraju hasło wyzucia się z wszystkich potrzeb styczności z Niemcami, zupełnego zignorowania ich w kierunku materyalnym i ekonomicznym.

Rzecz to bardzo słuszna i uzasadniona, bo wprost grzechem narodowym jest tuczyć Niemców naszym ciężko zapracowanym groszem, najzjadliwszych wrogów naszych popierać z wyraźną szkodą rodzinnego handlu i przemysłu.

Ale ponad stosunkami ekonomicznymi, ponad handlem i przemysłem, ponad sferą materyalną leży szeroka dziedzina *wpływów moralnych* i tam nam w pierwszej linii wzrok skierować należy, tam wznieść niezdobyty szaniec przeciwko zakusom niemieckim. A tą dziedziną jest przedewszystkiem nasz **język ojczysty**, najdroższy a ostatni skarb, jaki nam pozostał po świetnej przeszłości.

Przez zmieniony język, choćby tylko w niektórych poszczególnych warunkach życia, wciska się zwyczajem naśladowanie wszystkiego co obce, jakieś nieuzasadnione przecenianie obcego języka, przyswajanie sobie jego właściwości a co zatem idzie powolne, ale *systematyczne i stałe wynarodowienie.*

„Niczem sybir, niczem knuty,
„I cielesnych tortur król,
„Lecz narodu *duch zepsuty*,
„To dopiero bolów ból ...“

powiada poeta, — a skądże płynie większe zepsucie ducha narodu jak nie z utraty ojczystego języka? To też wrogowie nasi po bezowocnych wysiłkach orężnych, z zdwojoną siłą uderzyli na nasz język ojczysty i czynią wszystkie zabiegi, by odebrać nam tę tarczę przed wstrętnem wynarodowieniem.

Rzecz to nie dziwna i łatwo zrozumiała ze strony wroga, ale dziwniejsza i smutniejsza zarazem, że *sami dobrowolnie wspomagamy zamiary wrogów* i jakimś karygodnym daltonizmem zaślepieni, nie chcemy widzieć źródła złego i nie tylko nie umiemy w stanowczej chwili okazać odporności, ale idziemy z własnej chęci do „bram niewoli ducha“.

Jest to bezprzykładna a jednak prawdziwa anomalia, że w kraju naszym, cieszącym się autonomią i chełpiącym się *polskimi* rządami, w kraju zamieszkałym wyłącznie przez Polaków i Rusinów, istnieje ni mniej, ni więcej **tylko 119 szkół niemieckich ludowych** i *2 niemieckie gimnazya!* I dla kogóż, pytamy, ta ogromna liczba szkół o wrogim nam języku wykładowym? Czy dla tych kilkuset oficerów, których jutro może tu nie będzie, czy dla tych żydów, którzy nie umieli dotąd uczuć się obywatelami-Polakami, żyjąc na ziemi polskiej, i polskim tucząc się chlebem?

Ale toż właśnie, przez te niemieckie szkoły utrudnia się uobywatelenie i asymilacyę obcych nam żywiołów, kształci się rasową odrębność i płynącą stąd niechęć do wszystkiego co polskie!

Ale to byłaby dopiero połowa boleści! Najsmutniejszym i często do uwierzenia trudnem, jest to, że do tych niemieckich szkół, do tych zakładów, wypaczających miłość ojczystego języka i siejących antinarodową truciznę **uczęszcza większa połowa dzieci polskich**, że posyłają je tam rodzice *dobrowolnie*, tłumiąc ciężki grzech przeciw narodowi i wyrzuty polskiego sumienia *pozorną potrzebą* języka niemieckiego i wskazaną wyższością kultury niemieckiej. A zapominają, że jeśli gdziekolwiek nawet taka potrzeba istnieje, *to stworzyliśmy ją sami*, nie szanując ojczystego języka; co zaś kultury niemieckiej dotyczy, to dość przeczytać dzieje cywilizacyi Kamerunu, wyprawy chińskiej, tendencyjnych wykładów profesorów niemieckich i hasła o „Ausrotten“, brzmiącego czynem i słowy po ziemi poznańskiej od czasów Bismarka!

Na wstyd i hańbę XX. wieku i naszych kulturnych zabiegów istnieją w Krakowie, stolicy Polski, *sklecone z desek budy*, zwane *szkołami barakowemi*, podczas gdy w zeszłym roku *niemieckie* zakonnice

ECHA.

XII.

Leży przedemną paradny zaiste dokument, zapewne urzędowy, bo opatrzony liczbą 8942 i facsimilem pewnogo nieherbowego szlachcica a adresowany do Wydziału nowosądeckiego Towarzystwa właścicieli realności. W dokumencie tym mieści się odpowiedź Ministerstwa handlu na zażalenie co do „*rzekomo*“ dowolnego podwyższenia zeznań czynszowych i nielegalnego wymiaru podatku czynszowego, — odpowiedź zasługująca ze wszech miar na podanie do publicznej wiadomości.

Oto po dokładnem przestudyowaniu pisma, przychodzę do przekonania, że nowosądeckie Towarzystwo właścicieli realności jest niczem innem, tylko towarzystwem *burzenia porządku społecznego*, które wzięło sobie za cel ganić to, co na uznanie zasługuje, wyszukiwać usterki tam, gdzie tylko pochwała się należy. Tak samo ma się rzecz i z tymi podatkami. Towarzystwo uroiło sobie, że obywatelom nowosądeckim dzieje się krzywda, że im podatek dowolnie i nielegalnie podwyższają — a tu Ministerstwo handlu w lot przeprowadziło śledztwo i wykazało jak na dłoni, że żadnej krzywdy niema i że wszystko dzieje się sprawiedliwie i słusznie. Leżący przedemną dokument mówi o tem wszystkiem i wykazuje całą przewrotność Towarzystwa właścicieli realności. Bo proszę państwa, cóż się stało tak strasznego, aby aż wnosić zażalenie? Ministerstwo sprawdziło, że na 959 budynków w naszem mieście podwyższono podatek **tylko w 65** wypadkach, a przeciw nielegalnemu wymiarowi podatku wniesiono **tylko 38** rekursów, co jest dowodem namacalnem, że „*całość wymiaru* jako taka, nie jest *ani dowolną, ani krzywdzącą*“.

I Ministerstwo ma zupełną racyę. Wtedy bowiem dopiero *całość wymiaru* byłaby niesprawiedliwą, gdyby wniesiono, *tyle rekursów, ilu jest opodatkowanych*, a krzywda byłaby dopiero wówczas, gdyby rekursów i podwyższeń było *więcej niż podatkujących.* Cóż bowiem znaczy cyfra 65 w stosunku do 959, — toż to niema nawet dziesiatej części całości — i gdzież tu mówić o jakiej krzywdzie?

A zresztą rekursy po największej części są bez-

wzniosły na Pędzichowie wspaniały trzechpiątrowy gmach, *przeznaczony na szkołę niemiecką*, bodaj czy nie *najokazalszą ze wszystkich krakowskich szkół ludowych!*

I łza staje w oku i niemy żal serce ściska, kiedy się słyszy jak *dzieci polskie odmawiają tam chórem: „Vater unser“*, jak nie rozumiejąc wymawianych wyrazów, powtarzają na pamięć wiersze niemieckie, *obrażające częstokroć ich narodowe uczucia!* Jakimże smutnym a strasznym pendantem do tej szkoły może być sprawa wrzesińska! Tam matki Polki rzuciły się jak lwice ku ocaleniu dzieci swych od zarazy obcego języka, wciskającego się nawet w słowa modlitwy, — tu każą im chłonąć tę zarazę dobrowolnie a później idą na wiec i... uchwalają rezolucye przeciwko Prusakom! O ironio czynów i słów!

A ileż to mamy rodziców, którzy nieletnie swe dzieci wysyłają nawet *umyślnie po za kraj do szkół niemieckich*, płacąc za lichy nabytek obcego języka, utratą ich najświętszego narodowego uczucia! Niech mówi o tem Biała i Cieszyn, te strażnice kresów naszych. Lud z ich okolicy walczy wiekami przeciw wynarodowieniu a na łup tego wynarodowienia idą polskie dzieci z Galicyi! Znamy jednego profesora gimnazyalnego z Galicyi, *wychowawcę polskiej młodzieży*, który dzieci swoje kształci *w szkołach niemieckich w Cieszynie!* Czy mamy wymienić nazwisko?

Obrońcy języka niemieckiego mówią, iż przecie nie szkodzi umieć kilka języków, jest to nawet dowodem wykształcenia. Na to zgoda! *Znajomość* obcych języków każdemu przydać się może i wielce jest pożądaną, ale co innego jest *nauka* języka obcego a co innego *wychowanie* w obcym języku. To, co nabywamy w pierwszej młodości, wsiąka w krew i kości naszego organizmu, staje się drugą naszą naturą, tak więc i język niemiecki podawany dzieciom w czasie, *gdy jeszcze świadomości swej narodowości nie nabyły*, a cóż dopiero gdy za jego pośrednictwem szerzy się jeśli nie niechęć, to przynajmniej obojętność dla wszystkiego co polskie.

A szkoły ludowe niemieckie, prowadzone przez niemieckich nauczycieli tendencyjnie służą temu celowi.

To jest właśnie ta *germanizacya swojska*, nie tylko tolerowana bezkarnie w kraju naszym, ale nawet co gorsza, *wspomagana przez nas samych*. Wglądnijmy tedy w siebie i wyrzućmy przedewszystkiem śmieci z własnego domu, bo dopóki tu na własnym gruncie cierpieć będziemy zapędy germanizacyjne dopóty o narodowem odrodzeniu naszem ani mowy być nie może!

Pod pręgierz opinii publicznej!

Burmistrz naszego miasta dr. Barbacki odmówił sali Rady miejskiej na wiec publiczny w sprawie wrzesińskiej. Fakt nagi, smutny i nie potrzebujący komentarzy. Nie spodziewali się może nawet hakatyści poznańscy, że w Nowym Sączu znajdą obrońcę swych gwałtów — a przecież znaleźli!

Jakiekolwiekbądź powody wynajdywałby prusofilski burmistrz na zatuszowanie swego kroku, nic go nie usprawiedliwi — i ten przytłumiony jęk współczucia dla prześladowanych braci, ten odzew protestu przeciwko pruskim gwałtom, co chciał się w sali Rady

---

podstawne, bo w wielu wypadkach odwołują się na fakt, że budynki były niezamieszkałe a tu w orzeczeniu Ministerstwa stoi jak byk, że w Nowym Sączu podlegają *wszystkie budynki* podatkowi czynszowemu, bez względu na to, *czy są budynkami* **mieszkalnymi lub nie**, zatem drewutnie, gołębniki, komórki, stajnie, chlewy, szopy, a nawet apartamenta opatrzone napisem *„Tu“* albo *„Dla pań“ i „Dla panów“*, te ostatnie w stosunku do czasowego zamieszkania.

I dziwić się tylko potrzeba grubej ignorancyi ustaw podatkowych tutejszego Towarzystwa właścicieli realności, że się swojem zażaleniem tak sromotnie zblamowało!

Bo też nie każdemu danem jest znać wszelkie ustawy tak dobrze, jak p. staroście w Nowym Sączu. Ostatnimi czasy pokazał dowód tej znajomości ustaw wezwaniem Magistratu do przestrzegania spoczynku niedzielnego przez fryzyerów i golarzy, nieszanowanego dotąd *tylko przez półtora roku*, — odnośna ustawa bowiem wydaną została jeszcze w sierpniu 1900 r. a do tut. starostwa dotarła *dopiero obecnie* i to za pośrednictwem samych interesowanych fryzyerów.

Za to ustawę prasową zna nowosądecki p. starosta par excellence. W zeszłym miesiącu przeprowadził nad nią specyalne studya i postanowił wykorzystać na szkodę... Magistratu. Doniósł bowiem c. k. Prokuratoryi, że podpisany kronikarz i echista nie zawiadomił go o swem mieszkaniu, a że dom, w którym tenże niepoprawny pismak mieszka, nie nosi *żadnego numeru* a ulica *żadnego nazwiska*, zostało podobno wdrożone śledztwo przeciwko Magistratowi o zaniedbanie tej powinności.

I tyle mojej uciechy, że choć pod naciskiem ustawy prasowej, ulice nowosądeckie otrzymują nazwy a domy numera.

We Lwowie, dnia 28. grudnia 1901. **ER.**

Katom Wrześniaków.

(Protest urzędnika-Polaka).

O Polsko ma, gdzież sława Twa,
Gdzie szkarłat, blask korony,
Potrzaskan grot — i wolnych rot,
Dziś brakło do obrony?!

miejskiej publicznym zamanifestować wyrazem, stanie kiedyś przed nim makbetowskim widmem wyrzutów sumienia, jeśli choć na chwilę uczuje się Polakiem!...

Dr. Barbacki usiłował swoje pruskie sympatye pokryć niechęcią dla partyi socyalno-demokratycznej, której przypisywał inicyatywę zwołania wiecu, — ale mimo pełnej perfidyi odpowiedzi, wcale mu się to nie ufiało. Dr. Barbacki wie bowiem bardzo dobrze, że między podpisanymi na prośbie są i takie osoby, które z socyalno-demokratyczną partyą *nic wspólnego nie mają*, i że one właśnie podniosły myśl urządzenia wiecu *w sali Rady miejskiej*, bo gdyby sama socyalno-demokratyczna partya *jako taka* wiec urządzić chciała, to ma w tym celu do rozporządzenia własną salę stowarzyszenia „Siły" i p. burmistrza o łaskę *prosić by nie potrzebowała*. A wreszcie, gdyby nawet tak było, jak pragnie wmówić w siebie i w Radę miejską p. Barbacki, t. j. że *sami socyaliści* prosili o salę, to czyż nie racyonalniejszą rzeczą było, *przychylnie powitać* ten szczery, patryotyczny zapał tych, którym się zawsze *brak patryotyzmu zarzuca*, niż odtrącić ich od siebie brutalnie i zganić ich narodowe uczucie?

Ale p. Barbackiemu chodzi o co innego. Jeżeli już pół Galicyi odbyło wiece w sprawie wrześnieńskiej i na Nowy Sącz dla prostego wstydu przychodzi kolej, to niechże inicyatywa wyjdzie od samego p. burmistrza albo Magistratu, ale nie od ludzi „niepowołanych"!... Przeciwko temu trzeba było zaprotestować — i p. Barbacki odmową sali zaprotestował istotnie!

Nie przytaczamy dosłownego tekstu odmowy, bo za p. Barbackiego rumienić by się nam przyszło wobec całego kraju, — ale podniesiemy jeden klasyczny moment. P. Barbacki daje do poznania w wspomnianem piśmie, że Rada miejska sama wie najlepiej, jak ma postąpić w sprawie wrześnieńskiej i że uczucia swoje *zamanifestowała już złożeniem 100 K.* na ofiary gnieźnieńskiego procesu i do takich składek zachęca i proszących o salę!...

Tak *więc oni zapłacili* i tanim kosztem, bo kwotą 100 koron *wykupili się od wypowiadania słów prawdy* wobec pruskich gwałtów. Z naszej strony możemy zapewnić, że proszący złożyli na ten sam cel *cokolwiek więcej niż 100 koron*, ale to dla nich nie wystarcza. Oni, jak wszyscy mieszkańcy naszego miasta, mający polskie serce w piersiach, czują potrzebę wypowiedzenia swych poglądów na sprawę wrześnieńską, wyciągnięcia z niej konsekwencyi i obmyślenia środków i sposobu kampanii na przyszłość przeciwko tendencyom hakaty.

P. Barbacki spłacił dług patryotyczny *brzęczącą monetą* z funduszów gminy naszej... ale my obowiązków narodowych pieniądzmi opłacić nie umiemy! My chcemy nadto słów, *które stają się posiewem czynu*, my chcemy akcyi, która wkracza w sferę wpływów moralnych, która budzi świadomość narodową, uszlachetnia umysły i serca, która wybija się „hołdem Ojczyźnie a szponem wrogowi!"

Jesteśmy pewni, że mimo tak wyraźnej chęci gaszenia objawów patryotycznych, idea polska żyje i w naszem mieście i niczem przytłumić się nie da. Nie możemy się jednak wstrzymać od skonstatowania smutnej prawdy, że odmową dra Barbackiego skompromitowało się nasze miasto wobec całej Polski, a w szczególności w dziejach protestu sprawy wrześnieńskiej smutnej pamięci zapisało kartę.

I wstał Twój wróg, jak szatan-bóg
Podeptał świętą wolność;
Twe serce truł, Twe dłonie kuł
I życia dławił zdolność...!

Dziś dziatek rój, w szpon chwyta swój
Rączęta w łańcuch kuje;
Wściekłością szczwan, w katowski tan
Z małymi się mocuje...!

Już na Twój zgon uderzył w dzwon
Na gwałt przed Boga prawem,
W krzyżacki śmiech, z szatańskich ech
Nad polem bluźni krwawem.

Nad ogni blask, nad ruin trzask
Wstał słońca trup i trwoga,
Na wielki sąd, krzyżacki rząd
Dziś wyzwał świat i Boga!

Ty wrogu każ, w Jej świętą twarz
Z ironią plwać i szydzić —
O Polsko! nie! — my dzieci Twe
Nie damy Cię zohydzić!

Bo choćby wróg, jak bogów bóg
Olbrzymi, wszech przemocny,
Nam rozkaz dał, nad dziećmi stał
Jak upiór straszny, nocny.

I choćby żar męczeńskich kar
Więzienne krwawił kraty —
My gorżkich drwin i kpin i ślin
Nie rzucim, gdzie chcą katy...!

Bo już nie wróg, lecz podłych bóg
Kto plwać na matkę każe,
I podłym jest — a krwawy chrzest
Nieludzkich win nie zmaże!

Polsko! czyż srom, czyż boży grom
Nie spali tej nawały,
Czyż z grobu snać, nie wolno wstać
Na dzień Zmartwychwstań biały?!

Czyż zginie ślad, wężowych zdrad
I trąd absolutyzmu,
Czyż wstanie lud i ziści cud
Ideę Polonizmu?!...

A. B.

Z kraju otrzymaliśmy dotąd kilkanaście listów z prośbą o wyjaśnienie sprawy, która poniekąd *wydaje się nieprawdopodobną*, z miasta zaś kilkadziesiat podpisów *jako wyraz oburzenia dla czynu dra Barbackiego*. O nadsyłanie takich podpisów (na osobnych arkuszach) *prosimy jeszcze*. Skorzystamy z nich przy określeniu *stanowiska naszego miasta* wobec sprawy wrześnieńskiej w wyjść mającym nakładem komitetu wrzesieńskiego „Roczniku martyrologii polskiej pod zaborem pruskim“.

Poseł mieszczański.

Gdyby ktoś rzecz sądził z pozorów, zdawać by się mogło, że z wszystkich nowosądeckich posłów, dr. Binder ma najwięcej w mieście zaufania i sympatyi, boć przecie wybrano go w niespełna dwuletnim peryodzie *dwukrotnie*, a drugim razem *prawie bez żadnej opozycyi*. Gdy jednak sprawę badamy z bliska, przychodzimy do przekonania, że rzecz ma się wręcz przeciwnie i że dr. Binder pierwszym razem otrzymał mandat tylko dzięki sztuczkom starościńskim i nadużyciom wyborczym, drugim zaś razem dzięki karygodnej obojętności wyborców i dla braku odpowiedniego kontrkandydata. Fakt ten przychodzi nam stwierdzić z tem większą przykrością, że dr. Binder jako poseł z kuryi III. powinien być faktycznym reprezentantem naszego miasta, rzecznikiem *interesów mieszczaństwa*, a nie mając zaufania tegoż mieszczaństwa, nie jest nim i być nie może.

Sam dr. Binder wie dobrze, że jest *posłem niesumiennym* i w myśl tego przekonania postępuje. I jeśli dotąd nie odniósł się do swych wyborców po żadną informacyę, jeśli nie zwołał ani jednego zgromadzenia, na któremby wysłuchał ich życzeń i zdał sprawę ze swych czynności poselskich, to z podmiotowego stanowiska jest zupełnie wytłumaczonym. Jakżeż bowiem z życzliwem słowem może stanąć przed tymi, *którzy zwalczali jego kandydaturę*, cóż go mogą obchodzić interesa miasta, które przyjęło go tak niegościnnie, iż na zgromadzeniu przedwyborczem *mówić mu poprostu nie dano*, jakżeż może żądać absolutoryum z czynności, które dla tutejszego mieszczaństwa nie mają żadnego znaczenia? Dr. Binder wie, że przybywszy do Nowego Sącza, spotkałby się z czemś bardzo nieprzyjemnem i dlatego nie przybywa.

I nikt go zresztą o to nie prosi. Mieszczaństwo nowosądeckie zostawiło narzuconego posła zupełnie na uboczu, nie komunikuje się z nim i wszystkie swe potrzeby przed forum parlamentu podaje za pośrednictwem innych posłów, do których z tytułu ich działalności ma zaufanie.

Ale dr. Binder, o ile ma godność osobistą, powinien sam złożyć mandat poselski. Nieprzychylne względem niego usposobienie okazał nietylko Nowy Sącz, ale wszystkie trzy razem głosujące miasta; Wieliczka oddając mu zawsze mniejszą ilość głosów a ostatnimi czasy, i niemiecka Biała, która pominęła go przy wyborze do Sejmu, choć znała go z pobytu tamże najlepiej — a może właśnie dlatego!...

Mieszczaństwo nasze smutną próbą przekonane, stanie na przyszłość do walki wyborczej z większą niż dotąd świadomością własnych interesów, a wiedząc, że w ich obronie trzeba będzie niejednokrotnie stoczyć zacięty bój i z Magistratem i starostwem, odda swój mandat takiemu mężowi, który po zaufanie przyjdzie do wyborców a nie do burmistrza i starosty!

Szczegóły z kilku listów wiedeńskich o działalności posła Bindera odkładamy do późniejszych numerów.

Budżet gminny
miasta Nowego Sącza.

(Dokończenie).

Wydatki sanitarne:

Lekarstwa dla ubogich miejscowych	1000	kor.	
Renumeracya dla zastępcy lekarza miejsk.	300	„	
Akuszerka miejska	240	„	
Rakarz	424	„	
Marki dla psów	40	„	
Renumeracya dla komisarza targowego	120	„	

Utrzymanie rzeźni:

Palacz	632	kor.
Stróż	360	„
Mieszkanie dla dozorującego	80	„
Węgle do rzeźni	1200	„
Naprawa sprzętów, światło i t. p.	900	„

Utrzymanie szkół:

Dodatek do fund. okręgowego	6100	kor.	
„ „ „ miejscowego	20521	„	64 hal.
„ do szkoły w Żeleźnikowej	160	„	
„ dla szkoły żeńskiej	5000	„	
Opał dla gimnazyum	750	„	
„ „ ochronki	200	„	
Asekuracya kościołów	18	„	80 hal.
Subwencye na cele szkolne	1700	„	
Utrzymanie podrzutków	600	„	
Subw. dla Towarz. Dobrocz.	1100	„	
Utrzymanie szpitalu ubogich	1500	„	

Wydatki rozmaite:

Nieprzewidziane	5000	Kor.
Subwencye dla Czytelni miesz.	600	„
Rata pomnikowa	100	„
Park dla młodzieży	300	„

Zapomogi dla służby do dyspozycyi burmistrza	500 kor.	
Koszta prawne, opłata od pensyi urzędniczych i remuneracye	2000 „	
Subw. dla Harmonii	500 „	
Zwrot pożyczek	41637 „	41 hal.

Wydatki nadzwyczajne:

Regulacya ulic	14200 kor.
Nowe budowle w mieście: strażnica pożarna i stajnie obok rzeźni	19500 „
Koszary dla obrony krajowej	320000 „
Suma wydatków	598197 kor. 69 hal.
„ dochodów	207003 kor. 28 hal.
Niedobór zwyczajny	37494 kor. 41 hal.

Na jego pokrycie służyć mają:

15% dod. gminny	16000 kor.
50% dod. od mięsa	12000 „
50% dod. od wina	600 „

Zostaje bez pokrycia: 7494 kor., które wedle uwagi, pokryte zostaną z pożyczki już przyzwolonej.

Budżet funduszu kopytkowego (drogowego).

Dochody:

Dodatek prestacyjny	9153 kor.	33 hal.
Z kopytkowego	11480 „	
Różne inne	6000 „	

Wydatki:

Na wyrównanie rachunków z r. 1901	8500 kor.	
Konduktor drogowy	1350 „	
Dróżnik	678 „	37 hal.
Czynsz za strażnice, podatki i asek.	430 „	
Wydatki kancel.	50 „	
Mapki do kontraktów	100 „	
Dostawa szutru na Wulki	200 „	
„ kamienia tłucz.	1364 „	
Rozgartywanie i walcowanie	176 „	
Naprawa dróg i ścieków	300 „	
Narzędzia drogowe	100 „	
Czyszczenie ulic i placów	1600 „	
Plantacye obok dróg i ulic	150 „	
Uporządkowanie ulicy Lwowskiej	1268 „	
Nowy chodnik w ul. Jagiellońskiej	3529 „	
„ „ „ Kościuszki do ul. Wolskiej	2951 „	
Nowy chodnik w ul. Długosza	1259 „	
Przebrukowanie ul. Jagiellońskiej kostkami na przejściu z ul. Wałowej, przed szkołą żeńską, obok starych koszar i do Grymówki	650 „	
Naprawa chodników i bruków	1248 „	
Nowy most Naściszowski	600 „	
Wydatki nieprzewidziane	129 „	96 hal.

Rozszerzenie ulicy łączącej kolonię kolejową z ul Grodzką wzdłuż realn. p. Aleksandra kosztem 10000 kor.

Regulacya ul. Lwowskiej od ul. Sobieskiego do rynku kosztem 5000 kor.

Budowa kanału z ul. Grodzkiej kosztem 10000 kor. wykonaną będzie z funduszów miejskich.

Budżet funduszu ubogich.

Przychód . . . . . 4025 kor. 60 hal.

Rozchód:

Utrzymanie 36 prebendarzy	2628 kor.
Opał	540 „
Odzież i pościel	200 „
Utrzymanie budynków	100 „
Podatki, asek. ekwiw.	322 „
Wydatki kancel.	28 „
Remuneracye	100 „
Nadzwyczajne wydatki	107 „

Nowy Sącz 30. listopada 1901.

(Uprzejmie prosimy o nadsyłanie uwag z okazyi budżetu niniejszego, które w stosowny sposób zużytkowane zostaną. Red.)

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Nadinżynier starostwa p. Bielański Roman mianowany został radcą budownictwa.

Prezentę na probostwo w Szczawnicy otrzymał ks. Jan Sowiński, wikary przy katedrze w Tarnowie.

W statusie III. kolei państwowych awansowali do klasy IX. p. Aleks. Hillich, do kl. VIII. p. Roman Sawicki w Nowym Sączu.

Zmarli: Nepomucyna Kosterkiewicz zmarła 24. z. m w Nowym Sączu.

Popierajmy przemysł krajowy. Bazar krajowy w Nowym Sączu przeznaczył 2% dochodu brutto z utargowania w dniach 22. 23. i 24. na korzyść ofiar procesu wrzesińskiego.

P. Zygmunt Mayer redaktor „Sądeczanina“ wyjechał do Lwowa, gdzie w dniu otworzenia Sejmu wziął udział w deputacyi nauczycielskiej u hr. p. Namiestnika, Marszałka kraju, Wiceprezydenta kraj. Rady Szkolnej i wybitniejszych posłów sejmowych w sprawie reform w ustawodawstwie szkolnem. P. Mayer był również na posłuchaniu u p. Namiestnika w sprawach, dotyczących specyalnie naszego wydawnictwa i stawianych mu rozlicznych trudności.

Walka o piwo w Nowym Sączu. Ankieta propinacyjna i p. burmistrz śpią dotąd pod wpływem piwa limanowskiego; rozgoryczenie z tego powodu olbrzymie na lekceważące postępowanie zarządu miasta.

Stali odbiorcy, znakomitego piwa grybowskiego, wnieśli 28. z. m. rekurs do c. k. Namiestnictwa przeciw nieuzasadnionemu orzeczeniu c. k. Starostwa.

Audiatur et altera pars! Ze Starego Sącza otrzymujemy obszerne pismo, polemizujące z korespondencyą umieszczoną w Num. 9. naszego pisma, a dotyczące sprawy

odmalowania tamtejszego kościoła. Korespondenci donoszą nam mianowicie, że malowania dokonał malarz Polak, *tylko zamieszkały w Wiedniu i ożeniony z Niemką*, że farby do malowania użyte są „*w doborowej jakości i trwałości*“, że po skończeniu roboty publiczność wyrażała swe życzenia na wezwanie ks. proboszcza i że całość zadowalnia „*nawet dygnitarzy kościelnych*“.

Kto chce, niech wierzy!

Zdałoby się i u nas! W Poznaniu istnieje od lat kilku Towarzystwo antihazardowe, które podjęło zwalczanie namiętnej gry w karty. Onegdaj uchwaliło rzeczone Towarzystwo aby społeczeństwo i władze *nie wybierały na żadne zaszczytne a odpowiedzialne stanowiska* ludzi, uprawiających hazardową grę w karty.

Dwa samobójstwa. W Starym Sączu na „Poczekaju“ córka szynkarza nie chcąc pójść za mąż wedle woli rodziców, a obawiając się prześladowania ze strony tychże, wskoczyła do studni, w której znalazła śmierć natychmiast.

Pod Nowym Sączem utopił się w Dunajcu niejaki Głód ze Starego Sącza, z powodu rzuconego nań podejrzenia o malwersacye z węglem kolejowym. Głód służył przy kolei — obecnie pozostała po nim wdowa z 5-em dzieci.

Życzliwość dla oświaty. We wsi Korzennej powiatu grybowskiego pozwoliła Rada Szk. kraj. jeszcze w r. 1898 na budowę nowej szkoły w cenie 4386 złr. 80 ct. przy zasiłku z fund. krajowege 3341 złr. 62 ct. Niestety mimo kilku rozpraw konkurencyjnych i wielu konkursów na budowę, nikt dotąd nie zgłosił się do licytacyi, a to z powodu zbyt niskiego kosztorysu, wedle cen jego trudno wybudować szkołę choćby z drzewa, zaś Rada Szk. krajowa *nie chce podwyższyć* kosztorysu, za czem idzie, że gmina nie będzie miała szkoły, a dziatwa traci zdrowie w dzisiejszej mordowni.

Upośledzenie sądownictwa. Zarząd zachodniego rejonu galicyjskiego bawi się w oszczędności i zamiast stawiać wnioski o kreowaniu nowych posad sędziowskich i usuwać przeciążenia w sądach, zachowuje się jakoś neutralnie i nie przedkłada energicznych żądań jak to czyni Prezydyum wyższego sądu we Lwowie dla swego rejonu. W tej mierze wniósł obszerną interpelacyę do ministra sprawiedliwości poseł dr. Doboszyński.

Życzenia publiczności nowosądeckiej, wystosowane pod adresem Magistratu: 1) Prosimy o rychłe oznaczenie kilku stanowisk dla fiakrów; gmina bowiem rozciąga się na przestrzeni 4-ch kilometrów, zaś wszystkie fiakry mają dotąd jedno stanowisko na rynku, który leży na drugim końcu miasta; 2) prosimy o rychłe oznaczenie nowego placu na targowicę nabiałową, w szczególności na miejsce wolniejsze w środkn miasta; 3) prosimy o polecenie komisarzowi targowemu, aby ratował panie przed grasującą zgrają przekupniów, którzy od samego świtu czychają na przychodzących z towarem; 4) prosimy o przypomnienie p. weterynarzowi miejskiemu, aby raczył zwrócić baczniejszą uwagę na jakość bydła, byśmy za drogie pieniądze nie musieli kupować szkaradnego mięsa i dobrej wagi kości; 5) prosimy o polecenie policyi, aby dopilnowała naszych fiakrów, którzy w znacznej liczbie mają jasnokościste araby a jeszcze wstrętniejsze powozy.

Do wiadomości Rady powiatowej w Nowym Sączu. Z Piwnicznej donoszą nam z wiarygodnego źródła, że tamta Rada gminna na posiedzeniu dnia 12. grudnia b. r. uchwaliła sprzedać nowy dom za kwotę 1.700 złr. który przed dwoma laty ukończony, kosztował niespełna 3.000 złr. Na usprawiedliwienie przedstawiał burmistrz członkom Rady miejskiej, że gmina traci na tym domu „tylko“ 600 złr!! Czy p. burmistrz chciał, aby gmina straciła więcej lub dom podarowała?.. Cóż na to powiedzą nasze władze autonomiczne? jeżeli one w ogóle istnieją w Galicyi, bo czujemy je tylko przy podatkach, zaś od lat kilkunastu nie widać w gospodarce gminnej Piwnicznej żadnej kontroli!“ Komentarze chyba zbyteczne.

Germanirator z urzędu. Z Łącka piszą nam: „Zupełnie podobnie jak w Piwnicznej. dzieje się w szkole naszej, która chociaż jest *dwuklasową*, uczą się w niej dzieci języka niemieckiego!! Wprawdzie przy szkole jest pięć sił nauczycielskich, lecz inspektor szkolny widać ze względów oszczędnościowych (nie przeistacza naszej szkoły na 4. klasową, no bo przez to dwóch nauczycieli uzyskałoby wyższą płacę o 100 do 150 złr. rocznie, a tak cztery siły pracują po 300 złr. Oprócz germanizacyi naszej dziatwy, widzimy jeszcze haniebny wyzysk biednych nauczycieli“. Na taki sam wyzysk skazane są dwie nauczycielki przy szkole w Piwnicznej, które od lat wielu pobierają nędznych 300 złr. i dodatek *na mieszkanie* (!) 80 złr. rocznie!

Odkrycie nowych źródeł w Krynicy. Donoszą z Krynicy: Przy kopaniu studni w ogrodzie zakładowym, w głębokości 7½ metrów, natrafiono na 2 żyły źródeł wody mineralnej. Obfitość obu tych źródeł, obliczona w przybliżeniu, wynosić ma około 47.000 litrów na dobę w obec czego upada mniemanie, jakoby w Krynicy mógł powstać brak wody mineralnej potrzebnej do kąpiel, przy coraz większym napływie gości. Dotąd rząd w celu uzyskania większej ilości wody potrzebnej, przy wzmagającej się frekwencyi gości, *nic nie robił*. Obawiano się szukać za nowemi źródłami, aby nie przerwać żył źródła głównego, a nawet zaginionych źródeł wcale nie starano się odgrzebać. Kto zna Krynicę, ten wie, że istniało tu kilkanaście źródeł wód mineralnych, które z biegiem czasu zostały zasypane żwirem, naniesionym przez wezbrane wody potoku. Warto, by rząd, będący właścicielem zdrojowiska, poświęcił pewną kwotę na odszukanie zasypanych źródeł.

„Żywy dziennik“ p. t. wychodzić będzie nowe czasopismo, popierające interesy oświaty ludowej. — Czysty dochód ze sprzedaży tegoż przeznaczony jest na cele Towarzystwa „*Szkoły ludowej*“. „*Żywy dziennik*“ nabywać można w księgarni p. J. Pisza w Nowym Sączu.

Składki. *Na chleb dla dzieci z Wrześni* złożyli uczniowie kl. III. A. szkoły im. A. Mickiewicza 3 k. 90 h.

REKLAMA.

Reklama: wyraz obcy, lecz w pojęciu tego wyrazu leży cała nieudolność naszych przedsiębiorstw, bo nie umiemy stosować reklamy do interesu, za czem idzie, że nie udają się polskie przedsiębiorstwa. Myślimy, że wszyscy nas znają, boć Sącz to miasteczko, w którem plotki idą z końca w koniec. A nie tylko w Sączu są przedsiębiorcy tak zarozumiałymi, ale w wyższym stopniu we wszystkich mniejszych miasteczkach.

Nasza siła produkcyjna jest wielką: umiemy dostarczyć każdemu wszystkiego, co potrzebuje w dobrym gatunku, po cenach odpowiednich wartości towaru i kapitał obrotowy posiadają nasi przedsiębiorcy taki, że starczy go na kredyt udzielany na krótkie terminy — tydzień dla robotnika, miesiąc dla konsumentów płatnych za pracę miesięcznie, dłuższy kredyt tylko dla kupców, lub przedsiębiorców, którzy odbiorą należność po ukończeniu robót.

Tak jest, a skoro *tak jest*, jakaż przyczyna wstrzymuje nasze przedsiębiorstwa, zkąd trudności zbytu w polskich zakładach, gdy inne cieszą się powodzeniem?

Reklamy nie wyzyskujemy wcale!

Amerykanie doświadczyli, że anons czyli ogłoszenie w gazecie opłaca się dopiero po dwudziestokrotnem umieszczeniu.

W naszych stosunkach potrzeba nie tylko anonsu, ale także wyraźnego określenia, gdzie jaki towar znaleść można. Określenia te są zbyt lakoniczne, albo ich wcale nie ma.

Przedsiębiorca zadowolnił się, jeżeli w kółku znajomych i krewnych ogłosił, rozpoczynając „interes", że to a to sprzedaje, a resztę pozostawia losowi.

Tak kupiec polski interesu nie zrobi!

Wegetować może i zjadać własne zasoby, ale kapitał jego się skończy, zanim dowie się o nim publiczność.

Możemy mówić śmiało, że zwalczenie konkurencyi zagranicznej jest w takich warunkach niemożebnem.

Polski handel wymaga:

1) Znajomości rzeczy; przedsiębiorca powinien być nie tylko wyuczonym kupcem, ale doświadczonym, powinien znać potrzeby odbiorców, ich zdolność płacenia ich gusta.

2) Powinien nagiąć swe przyzwyczajenie do miejscowych warunków. Chcą tanio, daj na Boga tanio — że masz towar dobry więc droższy, jest pięknem, ale to teorya, której gdy nie nagniesz do danych warunków. to przepadniesz.

3) Na kredyt miesięczny dawaj konsumentom, lecz kto po upływie pierwszego miesiąca nie zapłacił, już kredytu nie ma, a po trzech miesiącach podaj skargę do sądu.

Trudna rada! Inaczej nie może być.

Spełniając to zasadnicze zadanie kupca, przemysłowca i rzemieślnika polskiego będziesz żyć, interes rozwiniesz, jeżeli zacząłeś z odpowiednim kapitałem i jeżeli wszystkie dochody zużywasz na rozwinięcie handlu i na ugruntowanie firmy; wydatki osobiste zredukuj do minimum. Gdy popracujesz w taki sposób 25 lat, wtedy już przestań; zostaw następcom zarobki a sam wypocznij i proteguj młodych handlowi polskiemu się oddających kupców.

A. Śniegocki.

PORADNIK DO UŻYTKU DOMOWEGO.

Lekarstwo na kaszel.

Nastała zima, a z nią choroby, a chćeby tylko katary i kaszle. Każda matka o tem wie i serce ją boli, gdy widzi, że się dziecko dusi, a czasem to się i zniecierpliwi, gdy po ciężko przepracowanym dniu wyspać się nie może, bo dziecko część nocy przekaszle. Takiego kaszlu zaniedbywać nie trzeba. A najprzód, dziecko przez parę dni przetrzymać w pokoju; więc szczególnie, jeżeli do szkoły daleko, prosić o zwolnienie 2—3 dni; dziecku dać pić coś dobrze ciepłego na noc, n. p. gorącego mleka, albo jeszcze lepiej rozbić żółtko z odrobiną cukru, nalać gorącego piwa, dać wypić w łóżku a pierzynką przykryć. Dziecko się spoci i czasem odrazu kaszel przejdzie, tylko uważać, by, gdy dziecko spocone, najprzód w łóżku ostygło, i na dwór go nie puszczać.

W drukarni Jana Litwińskiego w Wieliczce.